Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr

№ 9 WRZESIEŃ 1927 R.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

TREŚĆ:

STOWARZYSZENIE ROLNICZE RYPIŃSKIE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

prowadzi: sprzedaż nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, cementu, wapna, żelaza, węgla i tym podobnych artykułów w zakres rolnictwa i budownictwa wchodzących

Rypin. Plac Sienkiewicza, 2. Tel. 22.

„BAZAR POLSKI"

TOWARY BŁAWATNE! NOWOŚCI SEZONOWE!

JEDWABIE! ◆ WEŁNY! ◆ SATYNY!

WIELKI WYBÓR. CENY UMIARKOWANE.

Rypin. Plac Sienkiewicza, 2.

SKŁAD TOWARÓW

Kolonjalno-Spożywczych i Delikatesów

SKŁAD WĘGLA, WAPNA, CEMENTU, MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH I T. P.

FRANCISZEK BIAŁKOWSKI

Rypin. Plac Sienkiewicza, 1. Tel. 65.

TARTAK PAROWY

WACŁAWA KAMIŃSKIEGO

W Płocku. Tel. № 40 A i B

poleca:

Materjały drzewne z tartaku własnego z wyborowych własnych surowców. Przyjmuje zamówienia i wykonywa takowe akuratnie i terminowo.

CENY KONKURENCYJNE! CENY KONKURENCYJNE!

ROLNIK-KAWALER, z obywatelskiej rodziny, z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, z powodu działów rodzinnych poszukuje od zaraz, lub od 15 października r. b. posady rządcy na niewielkim folwarku lub na większym do dyspozycji właściciela. Wynagrodzenie według uznania — życie i mieszkanie we dworze lub osobno, koń wierzchowy albo linijka do użytku.

Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem następującym: Administracja maj. WIERZBICA poczta SZYDŁÓW woj. KIELECKIE.

FABRYKA ISTNIEJE



OD ROKU 1870.

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

M. S. SARNA

w Płocku

Adres telegraficzny: SARNA FABRYKA

Telefon Nr. 80

Poleca:

Pługi dwuskibowe „SOKÓŁ", Kultywatory i brony sprężynowe, brony zwyczajne i wypielacze, Wały pierścieniowe i Campbella, Grabie konne i siewniki, maneże od 1 do 8 konne, Młocarnie cepowe i szerokomłotne, Wialnie i młynki do czyszczenia zboża, wszelkie narzędzia i maszyny dla rolnictwa, urządzenia pędni i różne odlewy podług własnych i nadesłanych modeli.

Inżynier Architekt

ANTONI WŁADYSŁAW

KOWALSKI

(Były Architekt Okręgowy)

Płock, ul. Dobrzyńska Nr. 19.

(Dom własny). Telefon 282.

WYKONYWA:

SZKICE, PROJEKTY WSZELKIEGO RODZAJU BUDOWLI, KOSZTORYSY, POMIARY, PLANY SYTUACYJNE NIERUCHOMOŚCI, ROBOTY CAŁKOWITE NOWYCH BUDOWLI I PRZEBUDOWY ORAZ PRZYJMUJE KIEROWNICTWO PRZY ROBOTACH BUDOWLANYCH.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 9. WRZESIEŃ 1927 R.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie — 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: Rocznie—15 zł. w St. Zjedn. i Kanadzie 3 dol. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock. Sienkiewicza, 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O 63,909.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

DR. PROF. IGNACY MOŚCICKI

O PŁOCKU I ZIEMI PŁOCKIEJ

ŚLUB PANA PREZYDENTA MOŚCICKIEGO Z PANNĄ MICHALINĄ CZYŻEWSKĄ ODBYŁ SIĘ W KOŚCIELE FARNYM W PŁOCKU W 1892 ROKU.

(Specjalny wywiad „Miesięcznika Illustrowanego")

Z opowiadań Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Ignacego Mościckiego, dowiadujemy się ciekawych szczegółów dotyczących jego rodziny oraz lat jego najpierwszej młodości. Z opowiadań tych wynika, że w rodzinie tej panował zawsze duch wysoce patrjotyczny. Świadczy o tem fakt, że tak dziad jak i ojciec Pana Prezydenta brali czynny udział w walkach o niepodległość narodową w latach 1831 i 1863.

Dziad, Walenty Mościcki — właściciel majątku Klice w ziemi płockiej — uczestnik powstania w r. 1831, wielki patrjota, na swój wzór wychował synów i siłą aureoli jaka go otaczała, oddziaływał na ich młodociane umysły.



Znakomity Syn Ziemi Płockiej, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Dr Prof. IGNACY MOŚCICKI z wnukiem.

Syn, Faustyn Mościcki, — ojciec obecnego Prezydenta — wstępując w ślady swego ojca, poszedł w szeregi powstańców w r. 1863 i obrany na dowódcę na zjeździe w Płocku przez ziemian tamtejszych, dowodził partją ziemi Płockiej. W tem miejscu należy nadmienić, że jednym z uczestników zjazdu był również Aleksander Czyżewski ówczesny narzeczony jego siostry, panny Agnieszki Mościckiej, późniejszy teść Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Partja dowodzona przez Faustyna Mościckiego — używającego przydomku „Markiewicz", który to przydomek powtarza się niejednokrotnie w tworzonych na jego cześć piosenkach powstańczych — liczyła, łącznie z kosynierami około 700 ludzi. Oddziałem kosynierów dowodził wówczas Ignacy Bojanowski (stryj senatora Bojanowskiego) — zesłany następnie na długie lata na Sybir. Ów Bojanowski, spokrewniony z rodziną Mościckich, był wielkim zwolennikiem dzieci i często bawił je opowiadaniami. Pan Prezydent z lat swego dzieciństwa pamięta do dziś opowiadania jego o przebytych walkach, co miało wielki wpływ na jego umysł.

Po nieszczęśliwym wyniku walk z r. 1863, Faustyn Mościcki po przejściu przez granicę, przebywał na emigracji w Dreźnie, gdzie dopomagał materjalnie towarzyszom wygnania, co znacznie nadwerężyło jego stan majątkowy.

Z chwilą amnestji, powrócił do kraju podając się za szeregowca, l e c z skutkiem powtarzających się denuncjacyj był kilkakrotnie aresztowany. Udało mu się jednak przekonać w końcu władze rosyjskie, że dowódcą oddziału płockiego był brat jego Jan, który zginął, wioząc rozkaz w walce pod Rydzewem. W tej samej walce, Faustyn Mościcki, uniknął niechybnej śmierci dzięki temu, że cios, godzący weń, odbił się o krzyż, który miał zawieszony na piersi.

Nieszczęśliwy przebieg wypadków r. 1863 wyrył bolesne piętno na Faustynie Mościckim i był powodem przedwczesnej jego śmierci. Osiwiał mając lat 30 i dożył zaledwie lat 50-ciu. W Płockiem do dziś dnia żyje pamięć o ś. p. Faustynie Mościckim i Pan Prezydent w młodości swej niejednokrotnie doświadczył wiele dowodów sympatji i czci dla swego ojca ze strony tamtejszych ziemian, włościan oraz byłych kosynierów z Klic, którzy do niego samego odnosili się nader przychylnie. Zamieszkując następnie w Lubelskiem, Faustyn Mościcki cieszył się również ogromnem uznaniem i zaufaniem.

W r. 1876, Faustyn Mościcki odstąpił majątek swój Klice krewnemu swemu Bojanowskiemu, sam zaś nabył w Lubelskiem wieś Skierbieszów. W Skierbieszowie przebywał Pan Prezydent do chwili emigracji zagranicę, co nastąpiło w roku 1892.

Faustyn Mościcki był zapalonym myśliwym i wiele jeździł konno, nie zważając na znaczną tuszę, której mu z biegiem lat przybywało. Słynął też w całej okolicy jako wielki siłacz o czem ludzie z ówczesnej epoki do dziś dnia pamiętają. Żyłkę myśliwską przelał na syna. Pierwsze bowiem trofea myśliwskie Pana Prezydenta datują się od 14-go roku jego życia, w którym to czasie zabił na polowaniu w Lubelskiem pierwszego dzika. Był już w tym czasie bardzo silny fizycznie.

Pan Prezydent, Ignacy Mościcki, urodził się we wsi Mierzanów, którą ojciec jego podówczas dzierżawił. W tym bowiem czasie żył jeszcze i zamieszkiwał Klice dziad, Walenty Mościcki.

Pan Prezydent pamięta dokładnie tak Mierzanów, jak i Klice. Najżywiej jednak utkwiły mu w pamięci niektóre momenty życia rodzinnego, np. imieniny ś. p. ojca, obchodzone w dniu 15 lutego, na którą to uroczystość całe sąsiedztwo corocznie do Klic zjeżdżało.

W Klicach podczas tych zjazdów panował zawsze patrjotyczny nastrój. Śpiewano też pieśni z czasów powstania. Później w Skierbieszowie, odbywały się również ogromne zjazdy, w czasie których zupełnie nie odczuwało się ucisku, zgłuszonego patrjotyczną nutą tych zebrań.

Matka Pana Prezydenta Stefanja, urodzona Bojen, była wielką patrjotką i w tym samym duchu wychowywała swe dzieci.

Równie patrjotycznym duchem ożywiona była babka, matka jego ojca, której opowiadania pamięta Pan Prezydent doskonale.

Z dalszych krewnych, poza Ignacym Bojanowskim, wielki wpływ w kierunku rozwoju uczuć patrjotycznych miała na Panu Prezydencie, cioteczna jego babka, pani Falkentalowa, Mościcka z domu. Syn jej, cały znaczny swój majątek poświęcił na cele narodowe. Następnie wyemigrował do Ameryki i tam brał udział w walkach Stanów Północnych i Południowych o oswobodzenie murzynów. Ukończył następnie medycynę w stanie Kanzas, gdzie był powszechnie znanym i szanowanym obywatelem.

Pan Prezydent, jako student Politechniki, bywał często w Płocku, u krewnych swoich państwa Czyżewskich, którzy wówczas po stracie majątku w Płocku mieszkali. Za każdym pobytem w tem mieście zachwycał się pięknem i malowniczem jego położeniem. Ponieważ jednak przyjazdy te były zazwyczaj przelotne nie miał sposobności zapoznania się z tamtejszym społeczeństwem.

Ślub Pana Prezydenta po 3-letniem narzeczeństwie z panną Michaliną Czyżewską, odbył się w kościele Farnym w Płocku, poczem młoda para udała się do Klic.

Dnia 1 lipca 1892 roku, Pan Prezydent był zmuszony opuścić granice b. państwa rosyjskiego. Przy przejściu przez granicę w okolicy Grajewa, udzielił mu pomocy niejaki pan Żelechowski, ojciec kolegi jego z Politechniki w Rydze.

„NIE CHWALĄC SIĘ, Z RYPINA"!

Położony na północno-zachodnim krańcu Mazowssza Płockiego to jest na pograniczu ziemi Dobrzyńskiej i Michałowskiej Rypin miał swe czasy świetności i upadku, ale ogólnie mówiąc w okresie niewoli moskiewskiej i okupacji niemieckiej należał do tak zwanej „zabitej prowincji", aż dopiero tchnienie Niepodległości wydobyło na jaw całą potencjonalną moc jego mieszkańców, pełnych mazurskiej, tęgiej woli, zdolności twórczych, rozmachu organizacyjnego i czynu prawdziwie — męskiego.

Dziś już jest to miasto o zupełnie europejskim wyglądzie i służyć może nietylko dla innych miast Mazowsza, ale dla całej Polski chwalebnym przykładem, co, nawet w „zapadłym kącie" i z minimalnemi środkami, da się uczynić przy dobrej woli, pewnej umiejętności i dużej pracy.

To też redakcja nasza poświęca szereg numerów opisom miasta Rypina i powiatu Rypińskiego.

RYPIN DAWNIEJ, A DZIŚ.

W Rypinie byłem przed 10-ciu laty. Jechałem wtedy karetką żydowską. A była to cała epopeja ze zmianą ekwipażu i oddzielną ugodą w Sierpcu, z postojami w Bielsku, a często gdzie się da. Dziś autobusem jedzie się z Płocka do Sierpca najdalej 2 i pół godziny, a z Sierpca do Rypina półtorej.

Skoro przed laty, przebywszy przepaściste drogi, stanął człowiek w Rypinie to zdawało mu się, że jest gdzieś na krańcu świata, takie tu wszystko było pierwotne, brudne i oddalone od cywilizacji.

— Ja jestem, z przeproszeniem z Rypina! mówili wtedy mieszkańcy owego grodu.

— Jadę, z przeproszeniem do Rypina, mówił z uśmiechem każdy kto tam dążył. Dziś, jakaż odmiana.

Po wspaniałej szosie wjeżdża się obecnie wygodnym i czystym autem do schludnego miasteczka, którego bruki są tak proste i czyste jak blat stołu bilardowego, a chodniki, sam nie wiem, do czego porównać, ponieważ ani w Płocku, ani w stołecznej Warszawie takich dotąd nie spotykałem.



GMACH BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W RYPINIE,
posiada najnowsze urządzenia: kanalizację, wodociągi, elektryczność, kaloryfery i stanowi okrasę miasta.

Taki gmach Banku Spółdzielczego w Rypinie mógłby śmiało zdobić stolicę.

Własna elektrownia, acz na prądzie stałym pracująca, oświetla bardzo jasno całe miasto. Piękny park na miejscu rozlewnych błot i trzęsawisk głośnej z malarji Rypienicy zachwyca oko. Częściowo wprowadzono kanalizację. Nowoczesny gmach szkół powszechnych z wysokiego wzgórza dominuje nad miastem, harmonizując z gmachem szpitala sejmikowego, zaopatrzonym w Roentgena, Sollux i lampę kwarcową.

Przepiękny nowiutki gmach Starostwa Rypińskiego przykuwa uwagę przechodnia na czas dłuższy. Dom dla starców już się wykończa. Cegielnia i cementownia miejskie dostarczają materjału dla chętnych do budowania własnych siedzib.

Nie wyliczę tu wszystkiego.

Powiem tylko ogólnie, że dziś Rypin to Europa, dokąd po naukę jak gospodarować, mogą jeździć najtęższe głowy i najdzielniejsi działacze. I jeżdżą, a każdy mieszkaniec patrząc na swe miasteczko z dumą mówi obecnie:

— *Jestem, nie chwaląc się, z Rypina!*

Nie byłoby to takie dziwne i zachwytów godne, gdyby Rypin był miastem ruchliwym, ale tak nie jest. Jako stolica powiatu nawskroś rolniczego handel poza dniami targowemi prawie tam nie istnieje, a cóż mówić o przemyśle! Ludności zaś miasto liczy zaledwie z małą nawiązką 8.000.

Widocznie zdanie Edisona, że wszędzie, gdzie się chce—można stworzyć Orange*) i tutaj znalazło swe zastosowanie.

A kto to sprawił i jak się to stało znajdzie łaskawy czytelnik w dalszych opisach.

---

*) Czytaj O r e n c z—nazwa miejscowości, gdzie mieszczą się wspaniałe fabryki i hale doświadczalne Edisona w stanie New Jersey — słynie z kolosalnego rozwoju.

ŻYCIE SPOŁECZNE W RYPINIE.

Życie społeczne w Rypinie tętniło oddawna bardzo żywo. Skrępowani przed wojną ludzie organizowali się w ramach dozwolonych instytucyj lub konspiracyjnie, ale gdyby nie te różne związki nie byłoby uświadomienia społecznego które dało Rypinowi dziś tak świetne rezultaty w pracy nad rozwojem miasta To też pisząc o Rypinie nie sposób pominąć jego życia społecznego.

Od tego też zaczynamy szereg naszych opisów. Redakcja.

„Macierz Szkolna".

Niedawno ponownie zawiązane T-wo Macierzy Szkolnej w Rypinie rozwija się bardzo pomyślnie, posiada własny lokal, a w nim czytelnię i bibljotekę, które pomnażając ilość tomów i czasopism—spełniają ważne zadania kulturalne i oświatowe.

Na czele tej instytucji stoji Zarząd w osobach: przewodnicząca p. Janina Kretkowska, wiceprzewodniczący ksiądz kanonik St. Gogolewski, skarbniczka — p. Czesławowa Gajzlerowa, sekretarz — insp. szkolny p. Kuzior, członkinie zarządu: p. sędzina Sikorska, p. rejentowa Arendtowa p Antonina Gumińska, i p. Antonina Salwowska.

Specjalną Sekcję Bibljoteczną tworzą: p. E. Gajzlerowa, p. Teofil Budzanowski, p Wacław Malanowski i p. Eufemja Wojciechowska.



JÓZEF BUDZANOWSKI,
Burmistrz Rypina
wybrany niedawno ponownie. Prezes Straży Pożarnej Ochotniczej. Niestrudzony działacz społeczny i samorządowy. Zeuropeizował to miasto, nadając mu piękny i estetyczny wygląd ładu i porządku.

„Sokół".

T-wo Gimnastyczne „Sokół" w Rypinie powstało niedawno, a już zdołało skupić zgórą 80 druhów.

Na czele oddziału miejscowego tej znanej w kraju całym organizacji stoji ruchliwy Zarząd w osobach pp.: Dr. Heljodora Marcinkowskiego, Józefa Maya i ks. kan Gogolewskiego, który jest jednocześnie kapelanem „Sokoła".

Naczelnikiem jest p Ryszard Wyrzykowski.

„Sokół" rozwija się bardzo pomyślnie, a jeśli chodzi o zamiary tego T-wa na najbliższą przyszłość to, jak nas poinformowano, ma dołożyć wszelkich starań aby w niedługim czasie zdobyć się na kupno sztandaru; liczy, że ofiarny ogół Rypiński napewno mu w tem pomoże

L. O. P. P.

Pięknemi zgłoskami zapisał się oddział rypiński L. O. P. P., na czele którego stoją: przewodnicząca—p Antonina Gniazdowska z Radzik Małych, wiceprzewodniczący p. Roman Gumiński, skarbnik pan Antoni Wierzkowski i członkowie Zarządu: p Henryk Gumiński, ks. Czesław Rogacki z Dobrzynia nad Drwęcą, p. Sierosławski i pan Mieczysław Gertych

Z funduszów zebranych przez ten ruchliwy Zarząd i subsydjów Sejmiku oraz miasta w r. 1924 Rypińska L. O P. P. zakupiła do Armji Polskiej samolot „Rypin I", a w 1925 r. drugi samolot „Rypin II". Ponadto L. O. P. P. zamierza w najbliższym czasie zbudować lotnisko z hangarem podmiejskim na majątku dzierżawionym przez Sejmik od Rządu t. zw. „Piekiełku".

Często staraniem Zarządu odbywają się różne imprezy połączone, z odwiedzinami lotników.

Jak u siebie w domu czuje się w Rypinie słynny pilot wojskowy porucznik Kalina.

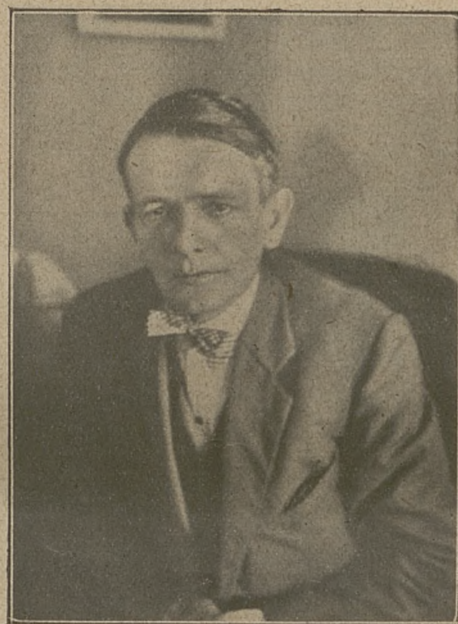
Niedawno w Sadłowie odbywały się wzloty na aeroplanie „Sołtan", demonstrowano też hydroplan na jeziorze w Urszulewie, a Rypin II odwiedził przed kilkunastu dniami Rypin i Dobrzyń nad Drwęcą. Nietrzeba dodawać, że wszystkie te imprezy cieszą się dużem powodzeniem i powiększają zasoby Towarzystwa.

Straż Pożarna Ochotnicza w Rypinie.

Straż Pożarna Ochotnicza w Rypinie należy do najstarszych instytucji i zawsze spełnia w każdej potrzebie zaszczytną służbę obywatelską.

Oddział Straży liczy 86 członków, doskonale wyćwiczonych i wyekwipowanych.

Prezesem Straży od lat wielu jest p. rejent Władysław Żochowski, naczelnikiem Burmistrz miasta Rypina pan Józef Budzanowski i zastępca naczelnika p M. Zembrzuski.



INŻ CZESŁAW GAJZLER
B. Starosta Rypiński,
przeniesiony na takież stanowisko do Łowicza W ciągu rocznej pracy w powiecie zyskał miano znakomitego samorządowca i zaskarbił sobie zaufanie oraz głęboką sympatję, całej ludności powiatu.

Klub Sportowy „Lech".

Sławą Rypina jest Klub Sportowy „Lech", który zwycięża na licznych meczach nawet drużyny zawodowe.

Klub osiągnął już poważne uznanie w szerokiej okolicy i uchodzi za najlepszy tego rodzaju na całem Mazowszu Płockiem. Wkładają w niego wiele siły, pracy, trudów i zabiegów p p. J. Budzanowski, Henryk Gumiński, Insp. Kuzior, Krzyżanowski, Roman Gumiński, M. Zembrzuski, Kolasiński i wielu innych.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Rypinie.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Rypinie liczy 23 oddziały dobrze wyekwipowane i wyćwiczone. Niektóre z tych Straży wyróżniają się specjalną

sprawnością, że wymienimy tutaj m. Rypin, Ostrowite, Skrwilno i Dulsk.

Zarząd stanowią pp: prezes — burmistrz m. Rypina Józef Budzanowski wiceprezes — Mieczysław Zembrzuski, skarbnik — insp. samorządowy Roman Gumiński sekretarz Teofil Sadkowski, członkowie Zarządu – Roman Kolasiński i Józef Zaleski.



KS. KAN. STANISŁAW GOGOLEWSKI.
Wieloletni pasterz parafji Rypińskiej, niezmordowany organizatór życia społecznego wielki krzewiciel oświaty jeszcze za czasów moskiewskich. Ostatnio ozdobił prastary kościół farny stylową dzwonnicą, odrestaurował go i ogrodził cmentarz grzebalny, udostępniając tem należytą konserwację grobów. Każda świeżo podjęta praca bez jego światłej rady jest nie do pomyślenia

Stow. Młodzieży Żeńskiej.

Dopiero w roku bieżącym powstało Stowarzyszenie Młodzieży w Rypinie, a już przejawia żywą działalność i liczy w swym gronie zgórą 30 czynnych członkiń. Sprawami Stowarzyszenia kieruje energiczny Zarząd w osobach pp.: Heleny Pankowskiej, Janiny Napiórkowskiej i Heleny Siemińskiej.

„Strzelec“.

Rypiński oddział „Strzelca“ przechodzi obecnie fazę reorganizacji.

Wiele sił i pracy wkładają w to zadanie pp.: Dr. Roguski, komisarz Kasy Chorych p. Zaleski, W. Zembrzuski i Roman Rucz.

Oddział liczy około 50 członków.

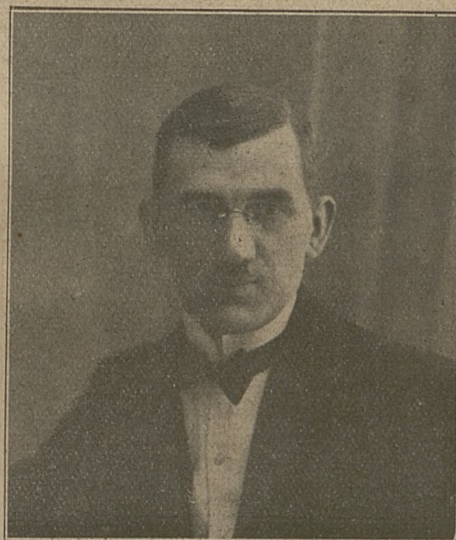
Z. O. K. Z.

Związek Obrony Kresów Zachodnich w Rypinie nie daje się zdystansować innym organizacjom, głównie promieniując duchem patrjotycznym na pobliskie Warmję i Mazowsze Pruskie oraz szeroko prowadząc akcję przyjmowania dzieci z Niemiec na wakacje i lokowania ich po okolicznych dworach

Na czele tej instytucji stoji Zarząd, w skład którego wchodzą: p. Gniazdowska, inż. Ryczak i p. M. Gerych.

Rypińskie Z. O. K. Z. cieszy się dużem poparciem ogółu, gdyż wszyscy doceniają jego działalność dla względów konieczności utrzymania polskości na obszarach oddzielonych od nas kordonem.

Życzyć mu więc należy najszerszego rozwoju.



ZENOBJUSZ CHOJNOWSKI,
Dyrektor Banku Spółdzielczego w Rypinie,
Skarbnik wielu Towarzystw społecznych, Niezmordowany pracownik, działacz, organizator, a zwłaszcza wybitny handlowiec o szerokiej wiedzy bankowej i rozmachu iście amerykańskim. Jego trafnemu sądowi i rzutkiej i icjatywie zawdzięczać można realizację każdej s usznej sprawy, przeds ębiorstwa czy dzieła twórczego.



WŁADYSŁAW ŻOCHOWSKI,
Notarjusz w Rypinie,
Prezes wielu Towarzystw i instytucji, którego przeogromna i długoletnia praca społeczna jeszcze z czasów niewoli wydaje dziś tak piękne rezultaty, zamieniając jego ukochany Rypin we wzorowe miasto nowoczesne

Z ruchu handlowego.

„Bazar Polski“ w Rypinie.

„Bazar Polski“ w Rypinie prowadzi handel bławatami i potrafił sobie wyrobić dobrą markę u klilenteli, którą przekonał, że po sukna, jedwabie, wełny, materjały sezonowe i t. p. nie koniecznie trzeba jeździć do stolicy. Oczywiście będąc pionierem w tej dziedzinie „Bazar“ musi się zadawalać bardzo małemi zarobkami, aby przekonać publiczność, że nie drożej sprzedaje, niż konkurencja. Towary zaś, które posiada, acz niedrogie, nie są tandetą.

Obecnie na sezon jesienno zimowy „Bazar“ zaopatrzył się w piękny wybór materjałów odzieżowych i bieliźnianych.

Firma „Fr. Białkowski“ w Rypinie.

Znana od lat firma „Fr. Białkowski“ w Rypinie posiada oprócz towarów spożywczo-kolonjalnych i delikatesów także skład materjałów gospodarczo-budowlanych jak: cement, wapno, smary i t. p., które poleca po cenach umiarkowanych szanownej klijenteli Rypina i okolicy.

Dalszy ciąg opisów Rypina, a więc: **„Dzieje m. Rypina“, „Wywiad o gospodarce miejskiej z p. burmistrzem J. Budzanowskim“**, dalsze informacje o miejscowych organizacjach i wiele innych zamieścimy w następnych numerach „Miesięcznika Illustrowanego“.

URWISY.

(Z racji początków nowego roku szkolnego).

— Lucek?!
— Co?
— Zerwałeś?
— Zerwałem! Ojoj!..
— Kiedy?
— Wczoraj wieczorem.
— No i o co wam poszło?
— A, głupstwo. Moja sympatja okazała się gąską i to w dodatku żywą... i pachnącą perfumą...
— I cóż ci ta „gąska" zrobiła?
— Nic. Zakochała się w drugim.
— Pluń, gwizdnij i kup sobie rower.
— Dwaj przyjaciele weszli do budki na wodę sodową.
— Franek!
— Co takiego?
— A jak tam twoja sympatja?
— Bierz ją ciężkie licho. Puściłem ją w trąbę! Nie chcę takich oślic, jak ona...
— Naprawdę?
— Jak cię szanuję, Lucek. Wiesz? jutro podobno ma przyjechać do budy wizytator. Łacinnik to już sobie nowy krawat i mankiety kupił u „Hjacynta", a „dyr" dziś rano poszedł do fryzjera. Woźni to wszyscy szorują, myją, aż kurz idzie...
— Oj, Franek, będzie granda. Ja łaty ani be ani me. Absolutnie jak turecki język, niech go tam szlag trafi.
— I ja też nic, furda kasza! Raz kozie śmierć!
— Wiesz? Zwagarujemy jutro,.. Co?
— Do djabła, nie kuś mnie lepiej. Niebezpieczeństwu trzeba śmiało patrzeć w oczy. Grunt się nie przejmować. .
— Tak, tak! to się łatwo mówi...
— A jeszcze łatwiej wprowadza w czyn! I Franek podbiega do fortepianu „Gdy idziesz, Marquito, z lekkością [motyla
Wkrąg ptaszął zazdrości ci rój". ...
— Frankowi rozjaśniły się oczy, zapomniał o wizytatorze, o krawacie i mankietach łacinnika i o nieogolonej brodzie „dyra"...
— *O potęgo muzyki!*

— — — — — — — — — —

Klasa piąta. Lekcja łaciny. Łacinnik w nowym krawacie i białych mankietach, „dyr", wizytator.
— Odmień „canis" mówi elegancki łacinnik do Franka.
— Franek blednie, podnosi się i mówi zduszonym głosem:
— Canis, canis... cani...
— A te trzydzieści sześć na is? pyta ni stąd ni z owąd wizytator.
Franek dostaje mdłości.
Boże kochany! Skąd on może wiedzieć o takich rzeczach?
Na szczęście ratuje go „dyr".
— Powiedzno mi początek Owidjusza, wiesz, „in nova fert animus" ..
Wsiąkłem — myśli Franek i robi mu się ciemno w oczach i przed oczami.
Nagle pada na ławkę blady jak kreda.
— Zemdlał! Zemdlał! krzyczy klasa.

M. P

Z CYKLU:

„ROMANTYZM XX WIEKU".

I

W elektrowni
Palacz wrzuca węgiel do pieca.
Żar weń bucha, a on go podnieca...
Krwawe światło od płonących głowni.
Wielki kocioł. Za żelazną ramą
I cylindry i dźwigni ramiona.
A tam dalej pasami pędzony
Twornik dynamo.
Tu —
Rozdzielcza tablica; „voltmierze"
I „ampero" — i przełączniki,
Stąd to, stąd przewodniki,
Stąd sieć odpowiedni prąd bierze
I przekazuje go miastu.

II

W kinie,
Na ekranie srebrzystym i w jestestwach [widzów
Akt ostatni się kończy — morze roz- [szalałe
Okręt się przechyla —
Ginie.
Telegrafista *S. O. S.* w nawałę
Etero-burz.
— Bez niepotrzebnych słów
S. O. S.
Znów.
Jeszcze chwila —
O! już... już.
Ona na pokładzie
W korkowym pasie.
S. O. S.
Załoga się miota...
Bezsilnie...
Już... już... zda się...
nie.
Nowych fal rota
zalewa,
Jakby się opętał bies.
Okręt się kładzie...
S. O. S.
Znów,
— Bez niepotrzebnych słów.
Wtem —
z dali —
mewa?
Nie! okręt nadpływa...
Sygnał... poznali...
S. O S.
Ostatni raz,
Kres.
Łódź ratunkowa
Rozpruwa wodę —
Za nią z pian grzywa
Drabinka sznurowa
Wdrapał się—wlazł.
Okręt z fal się wynurzył
spodem...
On biegnie . Ona. Poznaje —
Wyciąga drżące ramiona ..
Publiczność wstaje
wyćwiczona.
Muzyka urywa wśród taktu.
Światło.
Pięć minut antraktu.

S. Them.

NASZE KONKURSY.

Rozstrzygnięcie „Turnieju Poetyckiego".

Pierwszy Turniej Poetycki „Miesięcznika Illustrowanego", stosownie do zapowiedzi zakończyliśmy we wrześniu.

Najwięcej głosów, bo 104 otrzymał utwór: „Gdy mnie kochać już przestaniesz", podpisany godłem „Orfeusz", jemu też przyznaną została I nagroda.

Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem jest p. K. Dowsin z Płocka.

Z kolei największą ilość głosów otrzymało godło „Jarema" za utwór: „Miasteczko". Po otworzeniu koperty okazało się, że pod godłem tym ukrywa się pani Janina Orłowska z Warszawy.

Trzecią nagrodę za największą ilość głosów otrzymało godło „Piosenkarz", pod którym ukrył się pan Wacław Wieńczysław Piotrowski z Ostrowia nad Horyniem.

Po odbiór nagród prosimy zwrócić się do naszej Administracji.

Porady Grafologiczne.

Nasze porady Grafologiczne.

W stałem dążeniu do zapewnienia naszym czytelnikom maksimum udogodnień wprowadziliśmy nowy dział p. n. „Porady Grafologiczne".

W dziale tym oceny charakteru, upodobań, skłonności, talentów i innych właściwości psyhicznych udzielać będzie znany specjalista grafolog p. Józef Okuniewski ze Śląska, na podstawie próbki pisma odręcznego, składającego się conajmniej z pięciu linji skreślonych piórem.

Prenumeratorzy, którzy opłacą obecnie całoroczną prenumeratę za „Miesięcznik Illustrowany" wprost do naszej administracji mogą skorzystać z bezpłatnej oceny na łamach naszego pisma, dla nieprenumeratorów taka analiza kosztuje 3 zł. Wyczerpująca, szczegółowa analiza wysłana wprost listownie do adresata kosztuje 10 zł.

Wszelką korespondencję w tej sprawie należy adresować:

„Porady Grafologiczne Miesięcznika Illustrowanego", Płock, Sienkiewicza, 8 m. 10.

CUD.

NOWELA.

(Dokończenie).

II.

Po dziesiątej nocy, spędzonej w zupełnej bezsenności, bo kanonada była taka zacietrzewiona jak huragan na falach morskich, zasnęli dopiero kiedy zapadła głęboka cisza, a słońce jasną smugą przekradło się przez wąskie okienko piwniczki. Ogarnął ich ociężały jakby martwy zupełnie sen.

Cicho, jakby makiem zasiał...

Jeden tylko Jan drzemał trwożliwie, gotowy na każde skinienie niebezpieczeństwa oskrzydlić śpiących ratunkiem.

Gdzie ten hak armatni, szeptało mu majaczenie, do jakiego przywykł, jak do własnego serca bicia, a który już nałogowo zasadowił się w jego uszach, nie pozwalając zazwyczaj na przymknięcie powiek. Zmęczenie nerwowe tuliło się w powijakach drzemki, szukając w niej ukojenia. Dusza obolała szukała ścieżki poprzez drzemkę do snu. Nagle Jan zerwał się z łoża tortur męczeńskich. To niespokojny sen, pełen lęku o los rodziny i chudoby, przywrócił mu jawy opamiętanie.

Leżał cicho... cichutko, aby nie obudzić śpiących, nasłuchując jednocześnie, kiedy z zewnątrz rozlegnie się znów pomruk dział, skaczących sobie do ócz płomieni pazurami.

Coraz wyżej wznosi się słońce, praży upalnem południem... Bez przerwy zalega cisza dokoła, jakby wszystko zamarło i zrównało się z martwotą pobliskiego cmentarza.

Jan się na dobre zaniepokoił... pewnie cisza przed burzą... w tym życia zastoju tkwi widocznie podstęp z celem zamaskowania nowej furji ataku. Jakiś przełom w tem załamaniu walki, rokujący nowy system...

Jan zaczaił się we własnej duszy, aby nie wyrwać z ukojonego snu żony i dzieci, nie zwierzyć się z natrętnych, jak osy, podejrzeń, nie narazić ich na nowy lęk nieznany, który jest stokrotnie gorszy od niebezpieczeństwa już dojrzałego. Zaczął układać w myśli jakiś plan,.. poczekać jeszcze do głębokiego popołudnia z wyprawą na łany, na własne, o ile nie zamąci tej ciszy jakiś zwrot niespodziany. Przeczekał... Cisza bez szelestu. Ukradkiem wydostał się z kryjówki, jak więzień z celi, rozglądając się, czy nie zauważono ucieczki. Wczołgał się w podwórze... Gdzie sprzęt gospodarski — obrano go ze wszystkiego.

Lekki podmuch wiatru kolebał na pełnem słońcu łodygi słoneczników, które kiwały mu z poza płotu szerokiemi płaskiemi głowami na powitanie, albo z pachnącej jabłoni zagadały doń obliczem rumianem roześmiane jabłka Wykradł się cichaczem z podwórza przez rozklekotaną furtkę na drogę...

Nigdzie życia śladów. Pusto i głucho. Na polach pokładały się zboża, w porę nieskoszone, zczerniałe od spalenizny i deszczu, stercząc barłogiem w pustkowiu okólnem...

Tylko niebo to samo... ten sam błękit jasny, patrzęc obojętnie na najście wroga.

Czemu go nie razi piorunem porażki?!

We wsi cicho... na drodze pusto.

Jan z początku czołgał się po ziemi... nieco późnie ośmielony ciszą przejrzystą w prażącym skwarze stanął na nogi i wlókł się ociężale, krok w krok, rozglądając się podejrzliwie na wszystkie strony..

Uszedł już spory szmat drogi, wciąż pchany naprzód ciekawością wypatrzenia pozostałych stogów na skraju widnokręgu.

Jak tylko ogarniał go lęk martwej samotności, oglądał się po za siebie na połyskującą w słońcu chałupą swoją, jako na przystań, o którą się zahacza niepokój ramieniem ukojenia. Z wielkiem wysiłkiem tłumił odgłos własnego stąpania, które wrzynało się w uszy zalążkiem trwogi.

Posuwał się coraz dalej od swojej chudoby, coraz bardziej zdumiony brakiem sladów życia, kiedy nie dalej jak wczoraj jeszcze można było przez okienko piwniczki rozejrzeć dalekie sylwetki żołnierzy.

Zaledwie jednak zdążył wychylić się poza kępę wierzbiny na odległość kroków kilkudziesięciu, gdy z pobliskiego wąwozu nagle natarł na niego posterunek nieprzyjacielski z rubasznym okrzykiem:

— „Stój, ruki wwierch"!

O mało co najeżone ostrze bagnetów sołdackich nie przebiły mu kurtki, nim zdążył opamiętać się. przystanąć i podnieść ręce.

Chwycono go jak w kleszcze drapieżne i zawleczono do lasku, gdzie dysponował wywiadem oficer z czerwoną gwiazdą na zielonym frenchu.

— „Szpion" z cynicznym triumfem meldowali żołdacy z posterunku.

Nie dano Janowi przyjść do słowa. Wynicowano mu wszystkie kieszenie, gdzie znaleziono kawałek ołówka, kilka rachunków po polsku i... nic więcej

To wystarczyło jako akt oskarżenia: ołówek.. acha... do rysowania, kreślenia planów, zdjęcia pozycji... rozkładu; rachunki — kto je tam sprawdzi w obcym języku, na odwrocie czysta strona do szkiców...

— „Szpion" i basta.

Żadnych ceregieli z takim wywiadowcą nieprzyjacielskim. Nieopłaci się kramarzyć na dochodzenie. Sąd polowy na poczekaniu Jan otrząsnął się z pierwszego oszołomienia. Tłomaczył nawpół po polsku, nawpół resztką wyrazów pozostałych w spadku po caracie, że jest gospodarzem tej wsi, nie żadnym przybłędą, tembardziej szpiegiem...

Na kolanie zapadł wyrok okrutny: „na rozstrjeł"!

III.

Jan osunął się na kolana w niemej modlitwie do Boga — świadka niewinności.

— „Czto za czort"!

Nawet pomodlić się, wyspowiadać mu nie pozwolili.

Szturchańcami zmusili go rozwydrzeni krwiożerczy żołdacy do powstania.

Nie prowadzili go, lecz wlekli do wąwozu, aby tam kres położyć jego wędrówce doczesnej.

Uginając się pod ciężarem tłoczących się w głowie myśli — wspomnień, obrazów drogiej twarzy żony i ukochanych dziateczek, stąpał Jan ociążale, przejęty lękiem o los raczej rodziny, niż o własną głowę.

Sunął naprzód pod kolbą żołdacką z przymkniętemi powiekami, aby nie patrzeć na zwierzęce „mordy" oprawców i dowódcy kroczącego na czele pochodu krzyżowego skazańca; wglądał w siebie, gdzie widział uplastycznione wizerunki istot najdroższych, umilającym mu imaginacją ostatnie chwile przed egzekucją.

Nareszcie przystanęli.

Na klęczkach błagał Jan oficera o sprawdzenie jego prawdomówności nie w obawie śmierci, na którą był przygotowany, jako na, bądź co bądź, ostateczny kres człowieka, lecz w imię triumfu sprawiedliwości, tak haniebnie gwałconej przez „bądź co bądź, ludzi"..

Oficer, nieubłagany, machnął ręką, jak z bicza

Stanął pod drzewem, własnem zdrętwieniem doń przygwożdżony. Zawiązano mu oczy chustą jak całunem. Ta chwila była dlań wiekiem.

Oprawcy cofnęli się wstecz na strzał karabinowy, szykując się do palby.

Jan nie widział katów, lecz czuł głębią swej duszy ten ponury powiew śmierci, zbliżającej się lotem błyskawicy z ciemni mogiły, acz ten błysk—moment wydawał mu się w katuszach bolesnych całą wiecznością.

Znienacka huknął grzmot, jakby piekieł czeluście otwarły swą otchłań...

Jan padł ogłuszony palbą — odrzucony opodal drzewa pędem powietrza.

— O, skonać jaknajprędzej — szeptał błagalnie spieczonemi usty.

Lecz cóż to jest?! Żadnego nie czuje bólu fizycznego. Leży na ziemi... wyciągnął nogi – ruszają się bez dolegliwości... podnosi ręce — nie opadają.

W tem zerwał gwałtownie opaskę z oczu. Spojrzał na miejsce kaźni. Drzewo stoi nieruchomo, wsłuchane w zapadłą ciszę.

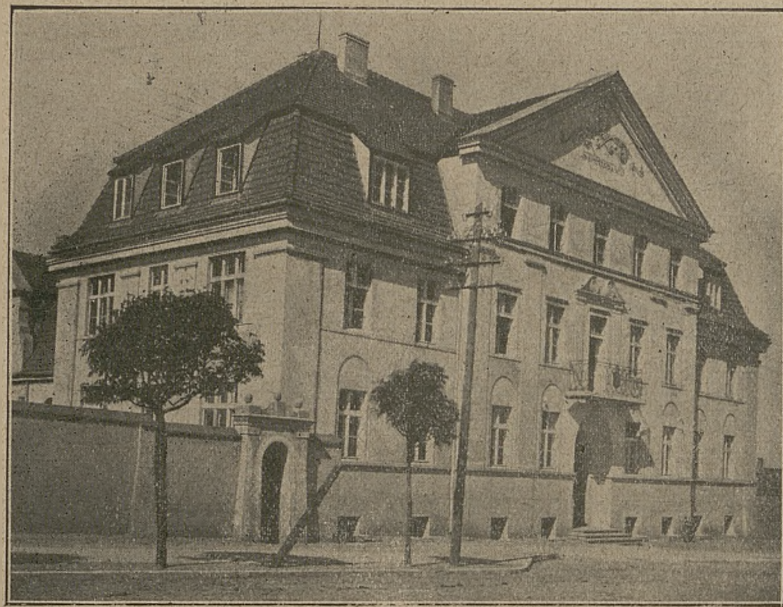
Spojrzał na placówkę sędziów-katów.

Nie widać żadnej postaci.

Czerniejąca kupa cielsk ludzkich leży na ziemi okrwawionej

To granat w porę spadł na żołdaków, pękł, rozerwał i wyrył w ziemi — grób oprawcom. *Dr. M. Themerson.*

Z DZIAŁALNOŚCI SEJMIKU RYPINSKIEGO.



NOWY GMACH STAROSTWA W RYPINIE

Dzieło d. Starosty Rypińskiego p. Marcina Heymana.

Przystępując do omawiania wyników prac Sejmiku Rypińskiego godzi się na wstępie zauważyć, że acz powiat to na wskroś rolniczy, a więc nie posiadający ani rozwiniętego szeroko przemysłu, ani handlu, jednak dzięki wysokiemu poczuciu obywatelskiemu mieszkańców i ich przedstawicieli w Sejmiku i Wydziale Powiatowym — zdobywa się rok rocznie na jeden z większych budżetów powiatowych Województwa Warszawskiego, pragnąc pod względem cywilizacyjno-kulturalnym posuwać się stale napród szerokiemi krokami. Budżet ten wynosi w roku 1927 roku 1,032 382 zł. Z tego 292,320 złotych przeznaczono na budowę i konserwację dróg, z których powiat słynie.

Sprawa drogowa jest tu postawiona, jak nigdzie indziej.

Buduje się bowiem drogi gruntowe systemem amerykańskim to jest wyznacza się drodze profil poprzeczny i podłużny, robi się ścieki i wały, sypie się żwir i wałuje, jak szosę. Stąd ogólny stan dróg jest wyśmienity i podnosi się z każdym rokiem.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze przy opisach prac poszczególnych gmin.

Ten system bicia dróg gruntowych tak podziałał na liczne wsie, że pozakładały sobie bruki, a nawet chodniki cementowe, zaś w gminie Dzierzno poprowadzono szosę ze Świedziebni w stronę d. granicy pruskiej własnym kosztem gospodarzy Pozatem prowadzi się akcję wysadzania dróg drzewami owocowemi. Dotąd wysadzono już tak 25 kilometrów dróg.

Na oświatę Sejmik wyznaczył 39,204 złote z czego dla Rady Sskolnej Powiatowej 2,310, dla Gimnazjum w Rypinie 18,000, a reszte idzie na stypendja (10 po 200 zł.) utrzymanie ochronki w Dobrzyniu nad Drwęcą, przedszkola w Rypinie i subsydja dla instytucji naukowych.

Zdrowie cieszy się stałą troską Sejmiku i Wydziału, czego dowodem Szpital powiatowy w Rypinie na 80 łóżek urządzony wygodnie i higjenicznie z Rentgenem, Solluxem, lampą kwarcową, apteką, salą operacyjną i oddziałem dla zakaźnych.

Ordynatorem i duszą szpitala jest znakomity chirurg, dr. G. Roguski, dawniej ordynujący w Kijowie i w szpitalu św. Ducha w Warszawie. Prawdziwemi aniołami opiekuńczemi chorych jest 6 sióstr passjonistek z Płocka. Na utrzymanie szpitala Sejmik przeznaczył w tym roku 60,974 zł. Pozatem Sejmik subsydjuje lekarza szkolnego w Rypinie i utrzymuje dom izolacyjny.

Opieka Społeczna również jest poważnie uwzględniona w budżecie tegorocznym. Powiat stawia przytułek dla starców, a w lokalu wynajętym utrzymuje sierociniec.

Rolnictwo jest oczkiem w głowie Sejmiku Rypińskiego. Na dzierżawionym od rządu majątku przedmiejskim Piekiełku prowadzone jest wzorowe gospodarstwo i stacja doświadczalna pod kierunkiem p. Statulewicza.

Folwark obejmuje przestrzeń 100 morgów. Gospodarka tu jest prowadzona na zasadzie samowystarczalności. Pozatem Sejmik subsydjuje O. T. R, O. Z. K. R. Straże Pożarne i łoży na utrzymanie znacznej liczby młodzieży w szkołach rolniczych. Stale zalesiane są nieużytki. W roku bieżącym Sejmik wykonał wielkie dzieło, pobudował kolejkę z Rypina do Szczutowa, co daje połączenie z Sierpcem. 10 km. kolejki ofiarował Sejmikowi bezpła nie wraz z terenem pan Mieszkowski Kolejka przchodzi przez: Skrwilno — Okalewo — Kotowy — Sadłowo — Linne — Iwany — Rypin.

Od 8.IV do 1.X zbudowano całą linję z mostami, z których podobizną jednego zamieszczmy. Obecnie wznosi się budynki stacyjne. Budowa kolejki była wielką ofiarą ze strony Sejmiku na rzecz upośledzonej pod względem komunikacji części kraju i żywić trzeba nadzieję, że państwo w krótkim czasie przejmie tą linję na siebie.

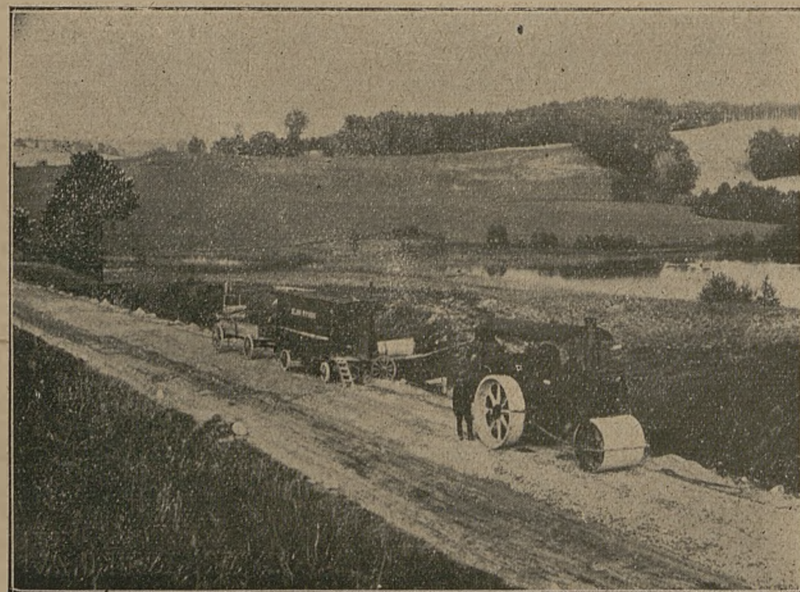
Pobieżny rzut oka na prace Sejmiku Rypińskiego daje mu wspaniałe świadectwo energji, twórczej myśli i ofiarności. Ocena to ludności całego powiatu, czego dowodem ponowne powołanie dawnego Wydziału Powiatowego w tym samym prawie składzie.

Poszczególne działy gospodarki Sejmiku Rypinskiego postaramy się podawać kolejno w następnych numerach „Miesięcznika Illustrowanego".

K B. M.



SZPITAL SEJMIKOWY W RYPINIE.



FRAGMENT PRAC DROGOWYCH W POWIECIE RYPIŃSKIM,
z których znakomitego stanu powiat ten szeroko słynie.



WYDZIAŁ SEJMIKU POWIATOWEGO W RYPINIE.

(Siedzą od lewej strony): Inż.-agr Jan Krępeć, obywatel ziemski Jerzy Siemiątkowski, inż. Czesław Gajzler starosta, gospodarz Maciej Bartłomiejus, dyrektor Stow. Roln. Rypińskiego Kazimierz Gorczyński, (stoją od lewej strony): Roman Gumiński — inspektor samorządowy, Stanisław Barczewski, Antoni Sierocki i Henryk Gumiński Sekretarz Sejmiku Rypińskiego Dzielny ten Sejmik, który tyle dał powiatowi został wybrany niedawno ponownie z tą różnicą, że na miejsce przenoszącego się do innego powiatu p. Jana Krępcia wszedł p. Stanisław Pomirski.



MOST KOLEJOWY NA RZECE SKRWIE W SKRWILNIE.
na linji Rypin—Sierpc, wybudowany w całości przez Sejmik Powiatowy w Rypinie.
Długość mostu wynosi 13,5 metra.

Najważniejsze wydarzen a w sierpniu 1927 roku.

Sprawy krajowe.

SIERPIEŃ

1. Prezydent Rzplitej zwiedza Pomorze.

— Poseł Patek przybywa z Moskwy do Warszawy.

2. Narada przewodniczących Klubów Sejmowych u marszałka Rataja o wznowienie Sesji Nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych.

3. Wykrycie nowej szajki szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

— Wycieczka Weteranów Polskich z Ameryki pod przewodnictwem pana Starzyńskiego powitana została w Sejmie stosowną mową marszałka Rataja.

4. Kowerda przewieziony został na stały pobyt do więzienia karnego w Grudziądzu.

5. Z powodu bójki marynarzy z torpedowca „Kujawiak" z prowokującymi ich robotnikami niemieckimi prasa gdańska napada na Polskę.

6. Doroczny marsz kadrówki z Oleandrów do Kielc.

— Uroczystości legjonowe w Kaliszu.

6. Zwolnienie gen. Zagórskiego na wolną stopę z więzienia w Wilnie na Antokolu.

7. Rodzina gen. Zagórskiego nie może odnaleźć miejsca jego pobytu po zwolnieniu z więzienia.

Rada Ministrów uchwaliła jednorazowy mieszkaniowy zasiłek dla urzędników.

9. Prasa alarmuje społeczeństwo gdzie się znajduje gen. Zagórski.

9. 45 żołnierzy rażonych pod Chrzanowem piorunem.

10. Strajk tramwajarzy łódzkich na skutek usunięcia od pracy 2-ch kierowników związku zawodowego.

10. Rozruchy bezrobotnych w Zgierzu

— Wojewoda Wileński nakazał wysiedlenie z granic Polski 4-rech rosjan

11. Prasa Polska stara się wyjaśnić tajemnicę zniknięcia gen. Zagórskiego.

12. Konfiskata „Gazety Porannej Warszawskiej".

— Komunikat rządowy o szczegółach zniknięcia gen Zagórskiego.

— Wyjazd premjera Piłsudskiego do Druskienik.

— Konfiskata „Głosu Codziennego".

13. Arch. M. Szczuka spadł z Zamarłej Turni w Tatrach, ponosząc śmierć na miejscu

14. Nikt nie wie gdzie się znajduje gen. Zagórski.

15. Konfiskata „Głosu Codziennego".

16. „Głos Codzienny" z powodu braku środków na kary prasowe przastaje wychodzić.

16. Zgon wojewody Kieleckiego ś. p. Manteufla.

— Śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego nie daje żadnego wyniku.

17. Półurzędowa „Epoka" zamieszcza odpowiedź 5-ciu tak zwanych biskupów marjawickich na ciężkie zarzuty wytoczone im przez szereg pism polskich.

18. „Rzeczpospolita" „Warszawianka", „Gazeta Poranna Warszawska" dają odpowiedź przełożonym marjawickim.

19. Monika, córka Stefana Zeromskiego otrzymywać będzie od Rządu Polskiego 350 zł. miesięcznie aż do 25 roku życia.

19. Rozwiązanie Rad Miejskich w Łodzi i Kaliszu.

20. W nocy z 19 na 20 odczuto na Górnym Śląsku trzęsienie ziemi.

21. Przedstawiciele prasy sanacyjnej odwiedzają marjawitów w Płocku i Felicjanowie.

22. O gen. Zagórskim brak wszelkich wiadomości.

23. Konfiskata „Rzeczypospolitej".

23. Poseł Patek po powrocie z Warszawy został zaraz przyjęty przez Cziczerina na 1 i pół godzinnej konferencji.

24. Konfiskata „Gazety Porannej Warszawskiej".

— Na Wisłoce koło Wyżyna zatonął prom ze wszystkimi pasażerami.

25. Postępowanie dowodowe w sprawie gen. Zymierskiego zostało zakończone.

26. Mowa adwokata Szurleja w procesie jen Żymierskiego wywarła wielkie wrażenie.

27. Konfiskaty prasowe w stolicy zataczają coraz to szersze kręgi.

28. Odwiedziny kontrtorpedowców amerykańskich w Gdyni.

28. Dożynki u pana Prezydenta w Spale.

— Zjazd Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego. W zawodach tych zwycięstwo odniosły drużyny miejskie:

I. Nieszawa.
II. Płock.
III. Błonie.
IV. Gostynin.

Ze straży pożarnych większych III miejsce zajęła drużyna z Włocławka. Z drużyn wiejskich III miejsce zajęła drużyna z Łęga pow. Płockiego, z ćwiczeń gazowych I miejsce z Mąkolina, pow. Płockiego.

28. List bratanicy gen Zagórskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej.

28. Uczestnicy raidu Lotniczego Małej Ententy przybywają do Warszawy.

29. Rada Miejska w Sosnowcu postanowiła przystąpić do budowy pierwszego krematorjum w Polsce.

29 Rozwiązanie Rady Miejskiej w Kielcach.

29. Wniosek Sejmu o zwołanie Izb Ustawodawczych na Sesję Nadzwyczajną został przedłożony Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej

30. Olbrzymia afera szpiegowska w Stanisławowie i całej Galicji Wschodniej.

30. W raidzie lotniczym Małej Ententy Polska zajmuje drugie miejsce.

30. Oberwanie się chmury w Małopolsce Wschodniej powoduje wylew rzek: Sanu, Dniestru, Wisłoki i innych.

31. „Kurjer Poranny" donosi, że pewien kaszub w Jastrzębiej Górze znalazł butelkę z kartką gen. Zagórskiego.

31. Pomoc rządowa ofiarom powodzi w Małopolsce Wschodniej.

Sprawy zagraniczne.

1. Zmarły król Ferdynand rumuński zostawił spadek 300.000.000 lei prócz nieruchomości.

2. Konferencja Morska w Genewie nie doprowadza do rezultatów.

3. Ciągły krwawy terrer w Sowdepji

4. Powstanie na Białorusi Sowieckiej trwa bezustannie.

5. Po sześciu latach więzienia i rozpraw sądowych anarchiści włoscy w Ameryce Sacco i Vanzetti zostali skazani na śmierć

6. Lewine, chcąc odbyć lot powrotny do Ameryki zaproponował pilotowanie „Miss Columbia" lotnikowi francuskiemu Drouhinowi, a zawartą już z nim umowę zerwał.

7. Zwolennicy Sacca i Vanzettiego rzucili bomby w New Yorku. Zabito 2 osoby, a 150 raniono. Szkody wynoszą 6 miljonów dolarów.

8. Sacco i Vanzetti odmawiają przyjmowania pokarmu.

9. Gmachy rządowe w New Yorku są specjalnie ochraniane przed anarchistami.

10. W Szanghaju runął gmach hal targowych, przygniatając tysiące osób

11. Najbardziej lewicowy rząd w Chinach opowiada się przeciwko komunistom.

11. Wykonanie wyroku na Sacco i Vanzettiego odłożono do 22 sierpnia roku bieżącego.

12. Powstanie Indjan w Boliwji.

13. Sacco przerwał głodówkę.

14 Dwa samoloty niemieckie, które chciały przelecieć Atlantyk bez lądowania z powodu mgły zawróciły z drogi.

15. Powstanie w Boliwji objęło 200 tysięcy Indjan.

16. Trzęsienie ziemi w Turkiestanie.

17. Walki partyzanckie w Sowietach na pograniczu Polski.

— Podpisanie układu o prowizorjum handlowem między Francją a Niemcami.

18. Czang — Tso — Lin, pobiwszy wojska Chin południowych, staje ze swą armją pod Nankinem.

18. Wojska Czang—Tso—Lina zajęły Wu-Hu.

18. W międzynarodowym locie Alpejskim Polska zajęła drugie miejsce.

— Samolot „Voolaroc" przebył Pacyfik w 26 godzin 17 minut i 20 sekund i zdobył pierwszą nagrodę 25-ciu tysięcy dolarów. Konkurujące z nim samoloty „Złoty Orzeł" i „Miss Doran" zginęły.

19. Najwyższy Trybunał stanu Massachussets odrzucił rewizję procesu Sacca i Vanzettiego

— Król Aleksander Serbski konferuje z królem Borysem Bułgarskim i ks. Karolem Rumuńskim nad utrwaleniem dynastyj bałkańskich.

20. Daudet zrzuca incognito i występuje z odczytami w Belgji.

21. Ufortykowanie więzienia w Bostonie przed wyrokiem śmierci na Sacco i Vanzettiego.

22. Samolot pasażerski w hrabstwie Kent w Anglji uległ katastrofie.

— Stracenie Sacca i Vanzettiego.

23. Rozruchy w Genewie z powodu stracenia Sacca i Vanziettiego.

24. Stracenie 200-stu komunistów w Chinach.

— Zgon Zaglul Paszy w Egipcie.

— Wybuch tajemniczej choroby Heine—Medine'a w Rumunji.

25. Ślub księżniczki Czartoryskiej z ks. Bourbon-Sicile.

26. Wojska Czang — Tso — Lina przeprawiwszy się przez Yang — Tse — Kiang atakują Nankin.

27. Wylew Amuru w kraju Ussuryjskim.

28. Kronprinc bawi w Wiedniu pod nazwiskiem Gelderna.

29. Lewine ucieka na samolocie z Paryża do Londynu.

30. Oszukany przez Lewina lotnik francuski Drouhin wytacza mu sprawę.

31. Koszta spalenia zwłok Sacca i Vanziettiego wyniosły 900 dolarów.

Z PÓŁEK KSIĘGARSKICH.

„Z bojów o Żeromskiego" Część IV-ta. — **„Na forum sądowem"**. *Ks. Charszewski*. Spór o Żeromskiego, jaki wytoczył w swoim czasie znany pisarz katolicki Ks. Kan. Charszewski w „Słowie Kujawskiem" i w którym przyjął udział poznański „Przegląd Poranny" zakończył się na forum sądowem w Poznaniu tem, że obrońca „Przeglądu", nagle zmienił front z lewa na prawo". Zaproponował ks. kan. Charszewskiemu załatwienie sprawy polubownie, ofiarując palinodję, której gotowy już tekst odczytał. Z pewnemi poprawkami ks. Charszewski przyjął go, poprzestając na przyrzeczeniu ogłoszenia jej wyłącznie w „Przeglądzie".

Wszystkie te atoli perypetje posłużyły znakomitemu styliście i myślicielowi do napisania broszury pod wyżej podanym tytułem, której cena wynosi w handlu księgarskim tylko 1 złoty t. j. wartość biletu do kina.

Znaczenie jajczarstwa dla drobnego rolnictwa" — *Feliks Przeradzki*. Nakład Zjedn. Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej. — Dziedzina wcale jeszcze nie wykorzystana u nas, jajczarstwo doczekało się praktycznego ujęcia w broszurze p. Feliksa Przeradzkiego.

I naprawdę nie docenia się u nas hodowli kur. A jednak, jak się z tej broszurki dowiadujemy, pewien drobny rolnik z Pomorza opisuje, w № 50 „Kłosów" z dn. 4 grudnia 1926 roku, jak przekonał się, że kury warto hodować. Słyszał on w kółku rolniczem, że się kury opłacają, trzeba je tylko odpowiednio żywić i prowadzić dokładne rachunki. Z początku był on zdania, że dla gospodarza poniżeniem jest, gdy się zajmuje tak dalece „babską robotą", jak hodowla kur. Jednakże zabrał się on do tej hodowli, aby żonę i znajomych przekonać, że kury nie dają zysku, a tylko stratę przynoszą. Kupił sobie tedy 30 piskląt „zielononóżek". Urządził w kącie obory — z okien od południa — kurniki, odgrodził je od obory ścianą z desek, gdyż, o ile w oborze jest za ciepło, to kury, wychodząc z ciepłego i wilgotnego kurnika, łatwo się zaziębiają. Urządził gniazda zastrzaskowe dla kontrolowania nieśności kur. Gdy pisklęta podrosły i zaczęły się nieść, zadawano im zimą, rano i popołudniu ziarno, w południe pasze miękkie.

Dziennie na 1 kurę na ziarno składało się: 25 gr. jęczmienia, 5 gr. kiełków jęczmienia, 15 gr. owsa, 5 gr. pszenicy. W paszę miękką na 1 kurę na dobę wchodziło: 65 gr. ziemniaków, około 10 gr. ospy pszennej lub plew z koniczyny, seradeli lub siana, około 4 gr. kości mielonych i około 8 gr. odpadków mięsnych. Po ukończeniu roku rolnik ów zrobił dokładny obrachunek ze swoich notatek, wynik tego obrachunku był taki, że wciągu roku 21 kur dało czystego zysku 122 zł. 52 grosze już po potrąceniu wynagrodzenia za pracę gospodarza koło kur w sumie 184 złotych. Rachunek ten otworzył oczy gospodarzowi Od tej chwili gospodarz nasz stale powiększał swoją hodowlę i namawiał wszystkich sąsiadów do racjonalnej hodowli.

Z broszury p. Przeradzkiego można doskonale nauczyć się hodowli kur i nabrać przekonania do racjonalnie prowadzonego jajczarstwa.

Może z czasem, tak jak obecnie powstają mleczarnie, doczekamy się przy nich i rozwoju składnic jajczarskich.

„Krajobrazy Polskie". — *Teofil Budzanowski*. — Nakład Księgarsko-Drukarskiej Spółki w Rypinie. — Pod tym tytułem zebrał, autor swe wrażenia poetyckie, do jakich natchnęły go krajobrazy polskie, wychodzące z pod pędzla głośnego i uznanego artysty malarza Józefa Rapackiego. Od tego rodzaju poezji wymaga się, przedewszystkiem, wierności tłomaczenia, jeśli się tak wyrazić można, nastrojów malarskich na struny słów. Trudne to, bezwarunkowo, zadanie, ale przyznać trzeba, że poeta wywiązuje się zeń doskonale, bo oto, choćbyśmy nie widzieli nigdy pejzażu Rapackiego „Poranek wiosenny" jakże wiernie go nam malują te oto strofy Budzanowskiego:

Słońce złotym sieje blaskiem —
na kraj cały światło zlewa;
na kraj cały gęsto spływa
słonecznego dżdżu ulewa.

Opuściły wdół przydrożne
brzozy swoje gęste włosy;
otulone szatą mglistą,
na ziem ronią swe łzy — rosy.

Tylko bliższe już się mienię
blaskiem wiosennego ranka,
szkli się światłem grząska droga
i zieleni się polanka.

Przyznać trzeba, że jest to tłomaczenie wierne. Brawo!

Od p. Budzanowskiego po tej próbie oczekiwać należy już nie wizji pod wpływem innego rodzaju twórców, ale własnej, wysnutej z głębin jego poetyckiego ducha. Jesteśmy pewni, że dadzą one nam jeszcze piękniejsze wrażenia.

„Dekret o samorządzie oraz Regulaminy Sejmiku, Wydziału Powiatowego i Komisyj" Samorząd jest dobrodziejstwem i wiele u nas już zdziałał dobrego. Jednakże nie wszyscy się nim interesują,

Stworzyłby prawdziwe cuda, gdyby się nim zechciano naprawdę zainteresować. To też dobrze uczynił b. Starosta Rypiński p. inż. Czesław Gajzler, że wydał pod powyższym tytułem zbiór praw i przepisów, odnoszących się do samorządu powiatowego. Starannie wydana w Księgarsko - Drukarskiej Spółce w Rypinie broszura powina się znaleść w rękach nietylko radnych i urzędników samorządu, ale wszystkich obywateli.

MLECZARNIA SPÓŁDZIEL. PAROWA „ROTR“ W RYPINIE.

Rolniczy charakter Mazowsza Starego (inaczej Płockiem zwanego) wskazuje na potrzeby rozwoju głównie takiego przemysłu, któryby był z rolnictwem ściśle związany.

Wówczas producent spodziewać się może najwyższych, a zupełnie racjonalnych i należnych mu zysków, a konsument najkrótszego łańcuszka pośredników. Sprawa staje się jeszcze więcej ujętą właściwie, o ile placówki przemysłowe są spółdzielniami.

Mleczarnia od 15 lutego 1926 r. do 1 września 1927 r. przerobiła 774.929 litrów mleka i 862,808½ klg. śmietanki

Wspomniana ilość mleka i śmietanki zawierała łącznie 22,140,846 jednostek tłuszczu, za które wypłacono dostawcom 1, 406, 517 zł. 98 gr. czyli przeciętnie po 5,97 gr. za jednostkę tłuszczu.

Z wymienionej ilości mleka i śmietanki wyrobiono 265,594,5 klg. masła— to znaczy, że na jeden klg. masła przypada 83,3 jednostki tłuszczu.

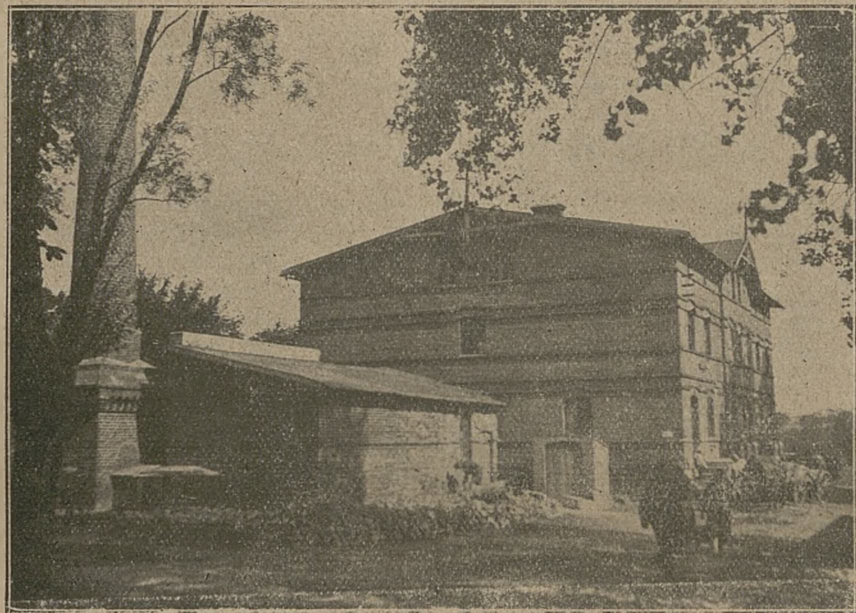
Jakie te cyfry mają znaczenie dla naszej gospodarki krajowej wystarczy powiedzieć, że ze 101,345¾ klg. masła wyrobionych do 1 stycznia 1927 roku 43,635 klg. sprzedano zagranicę to jest przeważnie do Anglji, a ściślej rzecz biorąc do Londynu, a 57,710¾ klg. w kraju to jest przeważnie dostarczono je dla Warszawy.

Z powyższego widać, że masło jako produkt przerobiony na miejscu, a więc w formie najracjonalniejszej zostało wywiezione z kraju, powiększając zasoby i przyczyniając się w ten sposób do uaktywnienia naszego bilansu handlowego.

„Rotr“ nietylko imponuje cyframi swego rozrostu, ale i sprawnością organizacyjną.

Wszystko było tu zgóry przewidziane i obmyślone. Zanim wzięto się do dzieła—inicjatorzy i organizatorzy dokładnie zbadali teren i konjunktury, a dopiero potem pokryto okolicę siecią punktów, gdzie ustawiono seperatory i sprowadzono dla mleczarni pierwszorzędne maszyny. To też i one są wzorem techniki, higjeny i sprawności jak to na załączonych widzimy illustracjach. Jeśli chodzi o sam system produkcji to jest on następujący:

Do miejscowości, gdzie ustawiono seperatory dowożone jest z pobliskich wiosek mleko, od którego oddzielana jest śmietanka.



Fot. M. Jędrzejewski

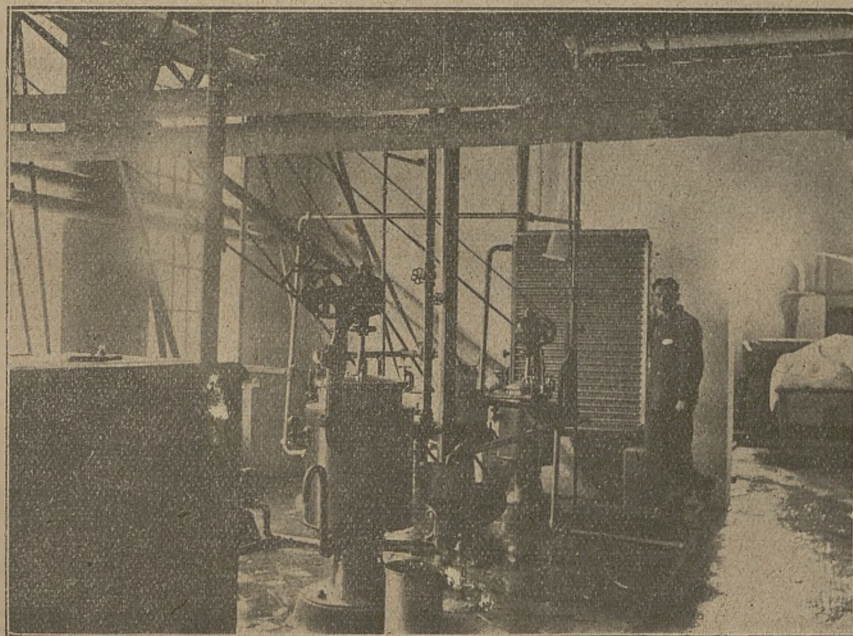
SPÓŁDZIELCZA MLECZARNIA PAROWA „ROTR“ W RYPINIE.

W myśl tych założeń Rypińskie Okręgowe T-wo Rolnicze powołało do życia i uruchomiło w dniu 15 lutego 1926 r. Mleczarnię Spółdzielczą Parową „Rotr“ *) w Rypinie.

Mleczarnia ta widocznie była podyktowana potrzebą chwili, skoro rozwinęła się kapitalnie i dziś jest największą tego typu przetwórnią w b. Kongresówce.

Z całego kraju zjeżdżają się ją zwiedzać nawet wybitne siły fachowe, dała impuls do powstania podobnych tego typu placówek w Żychlińskiem, Płońskim i wielu innych okolicach naszej dzielnicy, ale co najważniejsza zdołała skupić wokół siebie zarówno wielką, jak średnią i małą własność, a nawet małorolnych i bezrolnych pracowników wiejskich. Jest to wynik pracy tak świetny, że tylko życzyć sobie można, aby mógł być osięgnięty i na każdym innym terenie.

Działalność „Rotra“ najlepiej jednak ilustrują cyfry, z któremi, aby nie nużyć postaramy się w skróceniu tylko zapoznać czytelników naszych.



Fot. M. Jędrzejewski.

HALA MASZYN. PASTEURYZATORY DO MLEKA I ŚMIETANKI. CHŁODNIE.

---

*) Rypińskie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.

Śmietanka ta odstawiana jest codziennie do mleczarni w Rypinie, a tutaj przechodzi przez system fabrykacji uproszczonej i udoskonalonej do maksimum dla wielkich przetwórni. Mleko odes parowane sprzedawane jest ubogiej ludności miasta po cenach minimalnych, a masło w zależności od sezonu albo dostarczare jest za granicę lub do stolicy.

Na czele tysiącznej rzeszy spółdzielców-członków mleczarni stoji Rada Nadzorcza w osobach pp.: Jerzego Siemiątkowskiego, Franciszka Ostrowskiego, Artura Barthla, Józefa Malinowskiego i Bogdana Chełmickiego oraz Zarząd, w skład którego wchodzą pp.: Jan Rudowski, Zenobjusz Chojnowski, Antoni Przybyłowski, Aleksander Moliński, Franciszek Sędnik, Franciszek Gniazdowski i Franciszek Pawłowski.

Dla zorjentowania się odnośnie rozwoju mleczarni podajemy poniżej bilans netto saldowy i rachunek strat i zysków za rok 1926:


Fot. M. Jędrzejewski.

MASŁOWNIA.

Bilans netto saldowy spółdzielczej Mleczarni Parowej „Rotr“ w Rypinie.

Aktywa			Passywa		
Ruchomości: maszyny i narzędzia . . .	57.691	69	Kapitał udziałowy .	13.229	—
Zapas masła . .	11.172	15	Członkowie-dostawcy	33.111	93
Dłużnicy	35.168	24	Akcepty . . .	26.987	40
Zbiornica jaj . . .	1.286	86	Bank Spółdz. w Rypinie	25.560	—
Pasze treściwe . .	6.913	03	Wierzyciele . . .	9.402	93
			Zysk	3.849	71
	112.231	97		112.231	97

Rachunek strat i zysków.

Koszty prowadzenia .	40.041	01	Dochód brutto z nabiału	62.071	60
Amortyzacja ruchomości	10.180	88			
Zysk	3.849	71			
	62.071	60		62.071	60

Niebywały rozrost mleczarni skłonił Radę Nadzorczą i Zarząd do poczynienia zaraz na początku jej istnienia takich inwestycyj, które dopiero obecnie mogły być zakończone tak, że uroczyste jej poświęcenie odbyło się dnia 2 października 1927 roku w obecności licznego grona zaproszonych gości nietylko z całego Mazowsza Płockiego i Kujaw, ale i ze wszystkich prawie dzielnic kraju.

Jednocześnie zebrani uczestniczyli w poświęceniu kamienia węgielnego pod nową bratnią mleczerni Spółdzielnię a mianowicie pod Spółdzielczy Młyn Parowy w Rypinie.

Obecnie więc „Rotr“ we własnym gmachu ma już zupełnie urządzone i obficie zaopatrzone we wszystko, co do sprawnego funkcjonowania jest potrzebne, następujące działy: Laboratorjum, Chłodnię, Masłownię i Pakownię.

Zarząd techniczny nad mleczarnią spoczywa w doświadczonych dłoniach p. Konstantego Tiunina, którego też nie małą jest zasługą postawienie fabrykacji na tak wysokim, jak obecny poziomie.

Koroną atoli całej działalności „Rotra“ jest ta głęboka myśl przewodnia panów z Rady Nadzorczej i Zarządu, która głosi, że tylko *wspólnym wysiłkiem z poniechaniem jakichkolwiek walk klasowych, stanowych czy partyjnych możemy dojść do lepszego bytu, a tem samem zapewnić i byt lepszy umiłowanej, w tak cudowny sposób odzyskanej, a bohatersko od wieku przez szereg pokoleń wywalczanej Ojczyźnie.*

(—)

„Inicjatywa prywatna w zakresie produkcji jest środkiem najbardziej skutecznym i pożytecznym dla interesów państwowych“.

„*Karta Pracy*“.

ROLNICTWO—HODOWLA—OGRODNICTWO.

Kiszonki.

Przy zastosowaniu uprawy roślin okopowych pastewnych musimy zwrócić uwagę na kompletne wykorzystanie tych roślin, by w jaknajwiększym stopniu powiększyć zysk z gospodarstwa.

W wielu gospodarstwach, gdzie już plantują buraki pastewne na paszę, najczęściej marnuje się bardzo cenna rzecz, mianowicie liście, okrywając niemi kopce, lub zostawiając na polu. Częściowo się te liście zadaje krowom w stanie świeżym, wreszcie puszcza się krowy na buraczysko żeby, resztę wyzbierały. Jest to sposób niezbyt dobry, gdyż liście leżąc na polu bardzo szybko gniją od deszczu i nie jesteśmy w stanie spaść je na zielono bez straty. Krowy, zbierając je na polu, większą część wtłoczą nogami w ziemię i na tem koniec.

W czasie kopania buraków należy liście obcinać na niewielkie kupki, nie rozrzucając ich po całem polu. Następnie zwieźć na jedną gromadę, układając równo warstwami i dobrze deptać nogami, żeby jaknajmniej zostało w tej kupie powietrza. Kształt kupy takiej powinien przypominać podłużny kopiec ziemniaków, z tą tylko różnicą, że ziemniaki kładzie się w reję z ostrym grzbietem, a liście z płaskim, po którym układający kiszonkę mógłby chodzić i deptać.

Kiszonkę taką powinno się skończyć w ciągu 2 dni najdalej, gdyż w przeciwnym razie zachodzi niepożądane gnicie.

Po ułożeniu liści w taką reję obsypuje się je ziemią dobrze, oklepując szpadlem, żeby wszędzie przystała do liści. Żeby zabezpieczyć liście od ziemi, można okryć je cienką warstwą słomy, a potem obrzucić ziemią. Po kilku dniach, ziemia zsiadając się popęka, wtedy trzeba jej dorzucić i zasypać pęknięcia. Dobrze ułożona kiszonka po 3 — 4 tygodniach jest już dobra i można ją dawać lub też przytrzymać do wiosny. Składać liście na kiszonkę w doły kopane na ten cel pod gołem niebem nie zalecałbym, gdyż woda podcieka i kiszonka gnije

Dobrze sporządzona kiszonka ma miły winny zapach, liść każdy jest żółtego koloru i trzyma się kupy, gdy go za koniec trzymamy. W rejach, w których było za wiele powietrza lub były źle obsypane wytworzyła się większa ciepłota ponad 80° C. i kiszonka ta jest gorszej jakości, liście po wyjęciu rozłażą się, gdyż są nadpsute, a zapach jest mniej przyjemny, tchnący zgnilizną.

Zadawać ją można wszystkim krowom za wyjątkiem wysokocielnych, od 10—25 kg. na sztukę dziennie, poczynając od małej dawki dodatkowej, stopniowo zwiększając dawkę. Stadnikom używanym do krycia krów, oraz cielakom do roku, kiszonka nie jest zalecaną, gdyż z jednej strony wywołuje biegunkę obniżając wzrost cieląt, a z drugiej strony wytwarza duży niekształtny brzuch. Stadniki żywione kiszonką są leniwe i niechętnie obsługują krowy.

Co się tyczy krów mlecznych, to daje ona dobre rezultaty.

Stanisław Ulasiński,
Inst. hodow. O. T. R. w Sierpcu.

Zbiory tegoroczne.
(Urzędowe obliczenie zbiorów)

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych Główny Urząd Statystyczny dokonał powtórnego szacowania przypuszczalnego zbioru czterech zbóż, które przedstawia się następująco: pszenica 14.8 mil. q., jęczmień 16.3 mil. q., żyto 59.8 mil. q., owies 34.2 mil. q.

Ilości te w stosunku do zbioru ubiegłego roku stanowią: dla pszenicy 115.9 proc., dla jęczmienia 104.8 proc., dla żyta 119.4 proc, dla owsa 112.1 proc.

W stosunku do przeciętnych zbiorów za pięcioletni okres od 1921/22 do 1925 26, zbiór roku obecnego stanowi: pszenicy 118.8 proc, jęczmienia 110.2 proc., żyta 114.3 proc., owsa 115.5 proc.

Prowizoryczne dane powyższe mogą jeszcze ulec nawet większej zmianie, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane dopiero w czasie młocki w pełnym biegu. — Oprócz tego przy obliczeniach nie były brane pod uwagę szkody, wyrządzone przez grady i szczególniej powodzie, które specjalnie na południu Polski poczyniły znaczne spustoszenia i co do których Główny Urząd Statystyczny nie rozporządzał jeszcze dostatecznemi danemi.

Urodzaj ziemniaków w roku bieżącym zapowiada się lepiej, niż w roku ubiegłym; całkowity zbiór przypuszczalnie wyniesie 292 mil q. Urodzaj buraków cukrowych w chwili obecnej można oszacować w przybliżeniu na 42.7 mil. q.

Polska będzie miała w tym roku najlepszy chmiel.

Według sprawozdań właścicieli największych plantacyj chmielu przez cały czas wegetacji nasze plantacje chmielu nie nawiedzione zostały przez pasorzyty lub jakiekolwiek szkodniki, podczas gdy zarówno w Czechosłowacji, jak w Niemczech i Jugosławji pokazały się tu i ówdzie najrozmaitsze objawy chorób, które wpływają ujemnie na ilość i jakość tegorocznego zbioru. Wobec tego najlepszego produktu spodziewać się może w r. b. Polska. Ceny jednakże w sierpniu nie uległy zwyżce, gdyż wskutek niepogody w czerwcu i w lipcu browarom pozostały znaczne zapasy.

Zwolnienie od podatków przestrzeni sztucznie zalesionych.

W № 57 Dziennika Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 czerwca r. b. o zagospodarowaniu lasów. nie stanowiących własności Państwa, w którym m. in. w art 7 zawarty jest przepis następującej treści:

„W razie sztucznego zalesienia gruntów, nie będących gruntami leśnemi, a uznanych przez właściwą władzę za nienadające się do innej niż leśna uprawy, zalesione grunty wolne są od podatków państwowych w ciągu 30 lat, licząc od roku następującego po dokonaniu zalesienia".

Nadzór państwowy nad buhajami.

Pan Minister Rolnictwa podpisał w dniu 3-go sierpnia b. r rozporządzenie zawierające przepisy wykonawcze do ustawy z dnia 28 października 1925 r. o nadzorze państwowym nad buhajami. Do uznawania buhajów za odpowiednie do celów hodowlanych powołanemi są w myśl tego rozporządzenia komisje kwalifikacyjne, których okręg działania nie może przekraczać granic powiatu Od orzeczeń tych komisji służyć bądzie odwołanie do komisyj kwalifikacyjnych odwoławczych. ustanowionych po jednej na każde województwo. Rozporządzenie to ustala również bliżej obowiązki gmin i powiatowych związków komunalnych w zakresie dostarczania ludności potrzebnej ilości buhajów do celów hodowlanych, sposobów zwracania się tych ostatnich związków do Ministerstwa Rolnictwa o wprowadzenie w życie ustawy o nadzorze państwowym nad buhajami na terenie powiatu lub jego części, jak również oznacza organizacje społeczno-rolnicze, powołane do wypowiadania opinji w sprawach związanych z wykonaniem tej ustawy.

Kartel eksportu lnu

Eksporterzy i sprzedawcy lnu z Rosji, Łotwy, Polski, Litwy i Estonji porozumiewają się w sprawie stworzenia wspólnego syndykatu, któryby kontrolował wywóz lnu z wymienionyck krajów i utrzymywar ceny na odpowiednim poziomie. W razie dojścia rokowań do skutku, zostałoby powołane do życia centralne biuro eksportowe. Brak organizacji hodowli i sprzedaży lnu w Polsce zmniejsza naszą rolę w toczących się rokowaniach. Obliczają, że wymieniony syndykat kontrolowałby 80 proc. światowej prodnkcji lnu.

(„Przemysł Rolny" № 6 – 7).



„VERBA VERITATIS".

HUMOR — SATYRA — IRONJA.

W restauracji.

Marynarz: Kelner, co to jest, coś mi tu przyniósł?

Kelner: To jest rosół, proszę pana...

Marynarz: Hm, rosół?—To w takim razie ja przez całe życie jeździłem po rosole.

Na krótko.

— Cóż będzie z temi 20 złotemi, które ci pożyczłem. Mówiłeś mi przecie, że potrebujesz ich tylko na krótko.

— Bo też w ciągu pięciu minut nie miałem z nich ani grosza

Ach, ten Rypin—co wyprawia!

Rypin, będąc oddawna symbolem zaścianka
Obudził się pewnego pięknego poranka
I wziął się do roboty: elektrownię stawia,
Zakłada park, brukami dobremi się wsławia,
Wznosi szkołę i szpital, sportowe boisko,
Sierociniec — sierotom, starcom — przytulisko!...
Powiat, miasto i znowu powiat na wyścigi
Tworzą, wznoszą, budują—kręcą się jak frygi!
Ale nie myśl by byłto już i koniec na tem:
Budują własną kolej—łączą się ze światem,
A pragną wodociągów i kanalizacji
Za rok... prześcigną Paryż w swej cywilizacji!
Mają „Rotra — już chcieliby mieć „Młyn Spółkowy
I jak tak dalej pójdzie, to—innemi słowy,
Warszawa do Rypina — będzie *Koziegłowy!*

Kamo.

BECZKA.

HUMORESKA

(Dokończenie).

Odpocząwszy nieco pani Antonina dumać pocznie, aż arje dum ukraińskich na beczkowych obręczach jej — a jeździć—harce wyprawiać po stroskanej duszy poczną...

Zerwała się i do bednarza...

Bo i cóż właściwie? beczka dobra, na wysokość w sam raz, a że trochę pękata, ja także gruba nie jestem, jedną klepkę się wyjmie, a przez drzwi przejdzie...

Bednarz przyszedł, obejrzał, wziął do siebie—za dwa dni miał przynieść. Pani Antonina do łazienki już nie poszła ale za to do majstra raz po raz swoje szlachetne kroki musiała kierować: to—nie gotowe, to—djabli wzięli, to—zginęła, to – ukradli...

Zatroskała się, zmartwiła się niewiasta.

Aż ją wreszcie zaprowadził do piwnicy, zbutwiałą baryłkę jakowąś pokazał, forsy wziął jeszcze co chciał i do domu zataszczył.

O! precz wszelkie troski odrzuciła pani Antonina, dzieciaki z domu wygnała, beczkę na środku podłogi ustawiła, tak między fortepianem (lipskim, koncertowym), a łóżkiem (żelaznym, pledem krytym), no i wodę grzać poczęła. Aleć „prymus" to nie palenisko, a czajnik nie kocioł... Zmordowała się biedaczka, dwanaście czajników zagotować, ile to spirytusu wyszło – o trosko!—czajnik jeden się grzeje, a jedenaście stygnie. No – ale... jakoś. Rozkoszy! Po szyję nurzać się w solą ciechocińską zaprawionej wodzie, zasolić się w tej beczce! Duma wezbrała w sercu, pieśń wielka, pieśń tryumfu wydobyła się z rozlatującej się beczki po śledziach, może ogórkach.

* * *

Całe I piętro domu (p. Antonina mieszkała na II piętrze) zajmował mecenas X. Miło jest ojcu wydać córkę zamąż, zwłaszcza, gdy kandydat na colamistratus'a okaże się przystojnym, bogatym, pardon, zamożnym, na stanowisku młodzieńcem

To też, gdy córka zamieniła z „wymarzonym" pierścionki, wydał mecenas ucztę zaręczynową nielada.

Goście zasiedli do stołu. Wino perliło się w wielkich kilichach; promienie lamp elektrycznych wyrzucały skrzepłą krew rubinu przez kryształu rznięte desenie. Sędzia Z.—wielka figura—wstał. Wszyscy w jego stronę skierowali spojrzenia. Złoty łańcuch dewizki zwieszał się na białej, ściśle wydatny brzuch opinającej kamizelce. Sędzia wpatrywał się w „młodych", jak w oskarżonego, który się łudzi, co do skutku emfatycznych słów swego obrońcy — czas pewien, wreszcie zaczął: Cóż mam mówić przyjaciele, kiedy prawić jest tak wiele — nic nie powiem"... i teraz dopiero rozpoczął się dziesięć minut blisko trwający toast; wreszcie unosząc wysoko w górę kielich zakończył: „...niechaj życie wasze ma odtąd słodycz tego wina (w tej chwili spojrzał na etykietę mchem zręcznie oblepionych butelek), niechaj wasze życie, a raczej współżycie ma posmak nęcącej zawartości tego puhara.."

Tu przyłożył lśniący brzeżek kryształu do posiniałej wargi i pod wpływem tego dotknięcia, zapominając o powadze chwili oraz, że to wino, a nie ulubiona — hm... czysta — wychylił całą jego zawartość duszkiem.

Wybaczcie mi czytelnicy, że nie będę się nawet silił opisać wiernie co dalej zaszło.

Sędzia zbladł. Wydał z siebie jakiś dziki okrzyk, charczał, i charkał, i pluć począł i miotać się na wszystkie strony, jak ryba na desce kuchennej.—Awantura.

Mecenas. Goście. „Co się stało"?

Sędzia krzyczy: „Truciznę, truciznę mi wleli! Doktora! Ratunku! Zbójcy! Komisarza"!

Patrzą wszyscy, oglądają kieliszek.. i wnet spostrzegli, że w miejscu gdzie stał kielich ścieka kropla za kroplą jakowaś gęsta ciecz z sufitu...

Hurmem biegną na pierwsze piętro.

* * *

Pani Antonina w siódmem niebie. Gdyby tak jeszcze drogocenna ciecz nie ulatniała się w jakiś dziwny sposób z beczki—byłaby chyba w ósmem.

Wtem słyszy odgłosy szybko postępujących po schodach wielu kroków... Drzwi nie zamknięte na klucz! „Carmen"! gramoli się z beczki, chce lecieć do drzwi—oni już w korytarzu, co chcą? kto taki? O „Rachelo!" wskakuje do beczki z powrotem, zakrywa wiekiem... już są, bez pukania, z wielkim hałasem.

„Bajadero"! „Titine!".

„Ciotko — chociażby — zmiłuj się"!

Odsuwają beczkę — nie odkryli — nie podnieśli wieka

Kałuża cieczy...

Wytaczają do sieni. Po schodach.. — biedne stare, zbutwiałe klepki, biedne stare, zardzewiałe, reumatyczne obręcze, biedny świadku tego, fortepianie lipski (prawdziwy, koncertowy) — na podwórze i tam dopiero... biedna, po trzykroć biedna pani Antonino!

S. T.

Co oznacza wyraz „Rotr"?

Sprzeczne myśli.

Rób, oszczędzaj, twórz, rozważaj.
Rypin osiodłał tęgiego rumaka.
Raz owładnąć tylko rozumnie.
Rypińskie Okręgowe T-wo Rolnicze.

„Rotr".

Rozwój przemysłu—to przyszłości mur,
Owocna praca—to jest złota wór,
Ta praca twórcza ku lepszemu zwrot —
Rypin nam daje, jako przykład „Rotr".

F. B.

PRZEMYSŁ — HANDEL — RZEMIOSŁO.

Projekt reformy opłat za świadectwa przemysłowe

przedłożyła ministerstwu skarbu Rada Naczelna Kupiectwa.

Naczelna Rada Zrzeszeń kupiectwa polskiego wystąpiła do Ministerstwa Skabu z żądaniem zasadniczego zreformowania opłat za świadectwa przemysłowe. Wykazując wszystkie ujemne cechy tego świadczenia, które straciwszy charakter zaliczek na podatek przemysłowy, stało się jednym z najmniej elastycznych a zatem najbardziej nierównych podatków, zgłasza Rada Naczelna postulat zniesienia podatku przemysłowego w formie t. zw. opłat za świadectwa przemysłowe, a do czasu przeprowadzenia tej zasadniczej reformy domaga się:

1) zróżniczkowania taryfy, dotyczącej kategorji patentów według cech, określających ściślej domniemaną intratę, względnie — przywrócenia omawianym opłatom charakteru zaliczek na podatek obrotowy, co niewątpliwie usunąłoby wszystkie braki i niedokładności przepisów o opłatach za świadectwa przemysłowe w sposób znacznie prostszy i radykalniejszy, a zarazem powszechniejszy;

2) skodyfikowania szeregu zarządzeń, interpretujących dyspozycje ustawowe, odnośnie do kwalifikowania kategorji patentów różnych przedsiebiorstw i zająć;

3) wprowadenia trybu wykupywania świadectw przemysłowych w formie dwóch równych rat, płatnych: jedna do końca grudnia, poprzedzającego rok podatkowy, a druga—do końca marca roku podatkowego.

W kwestji zróżniczkowania kategorji patentów Rada Naczelna przedstawiła szczegółowe wnioski, zawierające następujące propozycje: patenty obecnej pierwszej kategorji (2.000 zł. we wszystkich klasach miejscowości) opłacają wyłącznie kupcy, prowadzący wielki handel hurtowy

Dla handlu mieszanego hurtowo-detalicznego, w którym transakcje hurtowe stanowią conajmniej 50 proc. obrotu oraz dla handlu półhurtowego ustanawia się nową kategorję patentów I-a, opłaty za nią byłyby zróżniczkowane według klas miejscowości w granicach od 1.000 zł. do 400 zł. Patenty obecnej II kategorji powinni wykupywać kupcy, prowadzący wyłącznie handel detaliczny, a także handel mieszany hurtowo-detaliczny, w którym tranzakcje hurtowe stanowią do 25 proc. obrotu. Dla drobnej sprzedaży towarów „posiadających cechy produkcji wytworniejszej“ oraz dla t. zw. handlu specjalnego pewnemi artykułami, o ile odpowiada on warunkom handlu drobnego wprowadza się nową kategorję patentów II-a zróżniczkowaną według klas miejscowości w granicach od 200 zł do 65 zł.

Równocześnie zaś dotychczasowe listy towarów, „posiadających cechy produkcji wytworniejszej“ oraz towarów, stanowiących przedmiot t. zw. handlu specjalnego, musiałyby ulec poważnej rewizji.

Poza wymienionemi pozostałyby również kategorje obecne IV dla handlu straganowego oraz V a i V b dla handlu wędrownego. Prócz zaprojektowania powyższego podziału na kategorje wnioski Naczelnej Rady zmierzają do bliższego określenia terminów: wielki handel hurtowy, handel półhurtowy i mieszany, handel detaliczny, drobny i straganowy.

Wreszcie celem osiągnięcia właściwego interpretowania nowych przepisów oraz wprowadzenia kontroli prawidłowości wykupywania patentów, propozycje Naczelnej Rady zmierzają również do przywrócania udziału czynnika obywatelskiego w lustracjach przedsiębiorstw oraz do powoływania rzeczoznawców, względnie zasięgania opinji organizacyj gospodarczych w wypadkach wątpliwych.

Bank Spółdzielczy — spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Rypinie.

Bank Spółdzielczy z nieograniczoną odpowiedzialnością w Rypinie rozpoczął swe czynności w roku 1898 z kapitałem zakładowym Rb. 6.000 — pod nazwą Rypińskie Towarzystwo Kredytowe.

Celem tej instytucji od początku jej istnienia było i jest nadal rozwój życia gospodarczego i ekonomiczna pomoc kredytowa mieszkańcom tego powiatu. A że cel ten w pewnej mierze osiągnięto, świadczą o tem następujące dane z okresu przedwojennego i obecnej chwili.

W dniu 1 stycznia 1914 roku instytucja liczyła 4657 członków, posiada wkładów Rb 848.681.01 udzieliła pożyczek Rb. 828,838.90. Kapitały zasobowe wynosiły Rb. 42.621.71. Posiadając tak wysoki własny kapitał, instytucja przystąpiła do budowy własnego gmachu, jakiego podobiznę załączamy na str. 67 . Gmach ten jest prawdziwą chlubą Rypina. Kamień węgielny założono w 1913 roku, w 1914 roku był już pod dachem, a wykończony został w 1917 roku. Posiada wodociągi, kanalizację, elektryczność i stoji na terenie, acz bagnistym, ale pysznie osuszonym drenażem. Budowa jego jest prawdziwą chlubą techniki współczesnej, gdyż mógłby on zdobić każde stołeczne miasto europejskie.

Nadszedł ciężki okres wojny jednak, okupacji, zmiany walut, następnie szalonej dewaluacji pieniądza — zdawało się, że tyluletnia praca pójdzie w gruzy.

Nadto w 1922 roku zaczęła się chylić wyraźnie ku upadkowi hurtownia spółdzielcza „Zgoda założona w 1914 roku. Z natury rzeczy bratniej kooperatywie musiał podać dłoń pomocną Bank Spółdzielczy przyjmując „Zgodę w swój Zarząd, jako oddział handlowy Banku.

Z końcem roku 1923 przy wprowadzaniu złotego instytucja liczyła zaledwie 221 członków i posiadała środków obrotowych: udziały zł 11.79 i wkłady zł. 1 416.35. Udzielono pożyczek złotych 1.691.62.

Przezwyciężając trudności i zyskując zaufanie społeczeństwa, jak również u centralnych instytucji kredytowych, Bank zmierza do wydatnej roli w życiu ekonomicznem powiatu rypińskiego.

Rok 1926 daje możność Bankowi zamknąć swój bilans, sumą zgórą złotych 1,000,000 — a na dziś 1.IX 1927 roku sumą 1.500.000 zł.

W dniu 1 września 1927 r. Bank liczył członków zgórą 1656, z kapitałem 85,932.50 zł., wkłady i rachunki bieżące wynosiły 867.640 zł. 83gr., udzielił pożyczek, (dyskonto i rachunki bieżące) 1.119 585.91 zł.

Na czele Banku Spółdzielczego wraz z jego oddziałem handlowym i hurtownią „Zgoda“ stoji obecnie Rada Nadzorcza w osobach: Ks. kan. St. Gogolewskiego, Jana Rudowskiego, Józefa Budzanowskiego, Jana Zaniewskiego, Franciszka Sędzika i Leonarda Cholewińskiego oraz Zarząd, w skład którego wchodzą pp.: rejent Władysław Zochowski, dyr Ryp. Stow. Rolniczego, Kazimierz Gorczyński i ziemianin p. Jerzy Siemiątkowski.

Na czele Banku powołany przez Radę Nadzorczą i Zarząd stoji niestrudzony p. Zenobjusz Chojnowski, którego łącznej pracy z Radą i Zarządem, energji, umiejętności i wiedzy fachowej instytucja ta zawdzięcza tak wspaniałe rezultaty.

Księgarsko - Drukarska Spółka w Rypinie

Spka. przeniosła się do nowego lokalu i poleca w sezonie szkolnym książki, materjały piśmienne i galanterję biurową.

Drukarnia firmy pod zarządem technicznym znanego fachowca p. Fr. Barcikowskiego zaopatrzona jest w nowe i gustowne formy czcionek i wykonywa wszelkie zlecenia tanio, szybko i akuratnie.

Redaktor i wydawca: KONSTANTY-BOLESTA MODLIŃSKI. Drukarnia „Dziennika Płockiego“ Sp. z o. od. w Płocku. Kolegjalna 8. Tel. 169.

Klisze wykonano w Lit. art. W. Główczewski, Warszawa.

Do Szanownych Czytelników „Miesięcznika Illustrowanego“.

Szanowni Czytelnicy! – Opóźnienia w wydawnictwie „Miesięcznika Illustrowanego“ mają swą przyczynę w nieregularnem wpłacaniu prenumeraty do naszej Administracji.

Prosimy tedy i przypominamy, o konieczności wpłacenia zaległych kwot.

Jednocześnie zawiadamiamy, że dla udogodnienia uiszczania należności w drobnych ratach — wprowadziliśmy przyjmowanie przez Urzędy Pocztowe przedpłaty miesięcznie.

Kto pragnie skorzystać z tego wygodnego sposobu—winien zaraz wyciąć zamieszczony poniżej kwit, podpisać go i oddać na najbliższą pocztę.

Sumę należności do 1 października 1927 r. podajemy każdemu z zalegających prenumeratów na oddzielanym blankiecie i takową prosimy przekazać nam na P. K. O. № 63.909.

Z poważaniem

Administracja „Miesięcznika Illustrowanego“.

WYCIĄĆ, WYPEŁNIĆ I ODDAĆ NA POCZTĘ.

KWIT NA ZAMÓWIENIE GAZETY.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocentow. i manipul.	Razem
„Miesięcznik Illustrowany“	**Płock**	**miesiąc październik 1927 r.**	**1,20**	**0,12**	**1,32**

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego:

....

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

.... dnia ....